№ 5. Warszawa, dn. 20.IX.1924 r. Cena 30 gr.

kanarek

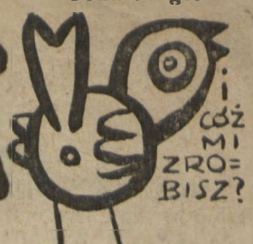

niezależna gazetka satyryczna

DYPLOMATYCZNE POSUNIĘCIE.

ONA: — Ciągle narzekasz, że za dużo wydajemy, a nie chcesz się zgodzić żebym oddaliła pokojówkę.

ON: — Pod żadnym pozorem! W chwili kiedy w Genewie ważą się losy pokoju świata — nie wolno nam narazić się na zarzut, że Polska nie uprawia polityki wybitnie pokojowej.

Kanarek na konferencji w Genewie.

Wszystkie nadzieje ludów Świata skierowane są od kilku tygodni z ufnością i niepokojem w stronę obrad Genewskich, gdzie w obecności 116 premjerów i 368 ministrów spraw zagranicznych wszystkich głównych państw kuli ziemskiej, *a między innemi i Polski*, — ważą się właśnie losy pokoju powszechnego.

Nie należy się temu dziwić — bynajmniej. Jeżeli bowiem, przy obecnym *głodzie mieszkaniowym*, wielu z nas oddałoby bardzo wiele (w miarę możności) za zwykły pokój (cóż dopiero z kuchnią!) — to zrozumiałem się staje do jakiego stopnia sprawą Pokoju, zwłaszcza Powszechnego, mogą być również zainteresowane całe poszczególne ludy.

To też, pierwsze zwiastuny radosnej epoki *Pokoju Powszechnego* — już dziś — dają się zauważyć w samej Genewie, która na przyjęcie i pomieszczenie niezliczonych misji, delegacji i przedstawicielstw narodowościowych przybrała wygląd *Powszechnego Pokoju Umeblowanego.*

Po ulicach cichego dotąd miasteczka snują się dziś w podniosłym nastroju pokojowym różnojęzyczne tłumy różnokolorowych dyplomatów i polityków, towarzyszących zwykle *podobnym imprezom pokojowym.*

Jak wielkiem jest oddziaływanie szczytnej idei Pokoju — dowodzi fakt, że tłumy te interesują się tylko *pokojem*, jego ceną, umeblowaniem, sąsiedztwem, oświetleniem, zamieszkującemi go insektami, widokiem z okien i t. p.

Spokój — nigdzie nie został dotąd zakłóconym, jeżeli, oczywiście, nie brać pod uwagę licznych burd i awantur publicznych, jakich dopuszczają się nieustannie delegaci amerykańscy, nadużywający alkoholów, zakazanych, jak wiadomo, w ich ojczyźnie.

Wogóle — Genewa stała się miastem — *Pokoju!*

Pierwsze przemówienia.

Zaczepki Mc. Donald'a i odpowiedź polska.

Genewa, 6.IX.

W turnieju krasomówczym głównych przedstawicieli państw głównych wziął również udział główny delegat Polski — min. Skrzyński. Prasa obu półkuli podkreśla z uznaniem głównie *doskonałą francuzczyznę* jego przemówienia. W odpowiedzi — premjer angielski, Mc. Donald, rozwiódł się szeroko o konieczności zrewidowania podziału Górnego Śląska, oraz rewindykacji korytarza gdańskiego na rzecz Niemiec. Min. Skrzyński miał mu właśnie z godnością odpowiedzieć na to swojemi słowami — ale, w ostatniej chwili okazało się, że zapomniał w hotelu—*tekstu przemówienia.*

Doniosła decyzja.

Genewa dnia 7.IX

Dziś późnym wieczorem, po długich debatach, Zgromadzenie Ligi Narodów zgodziło się jednogłośnie na konieczność zaprowadzenia Pokoju Powszechnego, poczem zebrani rozeszli się spokojnie do zajmowanych przez siebie pokojów.

Odznaczenie min. Skrzyńskiego.

Przepowiednia Mickiewicza.

Genewa, 9 września.

W uznaniu zasług Polski w sprawie pokoju powszechnego przedstawiciel Polski, min. Skrzyński został obranym *jednym z 44-ch wiceprezydentów Ligi.*

Prasa obu półkuli przy tej okazji komentuje przychylnie przepowiednię Mickiewicza: „a imię jego jest — 44"!

Powszechne Rozczulenie.

Mowy premjerów Francji i Anglji. Wspólny komunikat.

Genewa, 8 wsześnia.

Podczas dzisiejszej sesji Mc. Donald *rozpłakał się z rozczulenia* słuchając mowy Herriota, w której premjer francuski mówił

o konieczności ochrony narodowości słabszych przeciwko przemocy możnych sąsiadów. Z kolei prem. Herriot miał łzy w oczach podczas przemówienia Mc. Donalda, zwłaszcza gdy ten ostatni poruszył tezy o wzajemnej gwarancji Ludów przeciwko *okupacji jakichkolwiek Rur*, oraz o konieczności dopuszczenia Niemców, w trybie uproszczonym, do Ligi Narodów.

W rezultacie — obaj premjerzy wydali wspólny komunikat o *braku różnicy zdań* pomiędzy nimi, namawiając Ligę do uchwalenia konieczności *zaprzestania wojen.*

Wieczorem Herriot powrócił do Paryża, aby wziąć udział w tryumfalnym obchodzie zwycięstwa nad Marną, a Mc. Donald — do Londynu, gdzie ma podpisać tajny układ wojskowy z Niemcami. Sprawa pokoju — zdaje się być na najlepszej drodze.

Piękny przykład.

Ustępstwo Polski na rzecz rozbrojenia.

Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że na dowód swych szczerych intencji i chcąc dać dobry przykład w sprawie ograniczenia zbrojeń — rząd polski zamierza *zlikwidować wydawnictwo „Polska Zbrojna"*. Zamiar ten jest przychylnie komentowany w kołach rzeczoznawców.

Komisje rodzą podkomisje.

Ważne posiedzenie komisji rozbrojeniowej.

Genewa, 8.9.

Dzisiaj po południu odbyło się pierwsze posiedzenie komisji rozbrojeniowej. Komisja, obradująca pod przewodnictwem rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Duci, wyłoniła *wniosek trzeciej podkomisji*, mającej za zadanie rozpatrywać poszczególne punkty porządku dziennego. Ta ostatnia, w tym celu, wyłoniła *cztery czwarte podpodkomisje* do rozpatrzenia głównych działów, te zaś z kolei po 28 podpodpodkomisji do poszczególnych punktów. Na przyszłem posiedzeniu wybrani zostaną przewodniczący i wiceprzewodniczący dla wszystkich tych komisji.

Nietakt niemiecki.

Niezadowolone z niedopuszczenia ich do Ligi Narodów Niemcy — wpadły na niewczesny pomysł rozesłania do członków Ligi obszernego pisma, zwalającego

winę za wywołanie wojny

europejskiej w pierwszym rzędzie na Francję, Anglję i Polskę. Starano się odciągnąć ich na drodze dyplomatycznej od publikowania podobnych wypracowań, zdaje się jednak, że Niemcy absolutnie postanowiły

ulżyć sobie w tym względzie.

Wobec powyższego, konieczność dopuszczenia Niemców do Ligi Narodów—staje się

coraz mniej konieczną.

Doniosłe odkrycie.

Co orzekła komisja 12-u.

Liga Narodów uczyniła dzisiaj doniosłe odkrycie, dotyczące zaprowadzenia na świecie Pokoju powszechnego. Mianowicie komisja 12-u, która miała się zająć *wyjaśnieniem stosunków pomiędzy pojęciami arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia* doszła do wniosku, że stosunki te są... oparte na *wzajemnej sympatji*!

Jednocześnie dając streszczenie prac III podkomisji min. Duca, oświadczył, że wszyscy mówcy wypowiedzieli się za tem, że wszystkie powyższe trzy kwestje są ze sobą związane.

PRZED GIEŁDĄ.

Rozbrojenie?! — To doskonała akcja na giełdę warszawską: — ona nigdy nie pójdzie do góry..

Porwanie D'Anunnzia i vice-gubernatora Congo.

Genewa, 10 września.

Dziś w nocy delegaci włoscy porwali i uprowadzili w niedostępne góry jedynego przedstawiciela Fjume, niejakiego D'Anunzia, znanego poetę i romansopisarza, który po ucieczce z klasztoru, gdzie zamierzał pozostać do końca życia — zaczął

zdradzać tendencje lewicowe.

Przy okazji — delegat belgijski, Hymans, naurągał od „włochów" delegacji murzynów z Congo, którzy doprowadzeni do rozpaczy belgijską polityką kolonjalną *porwali i zjedli* belgijskiego vice-gubernatora tej prowincji.

SKANDAL NA SALI OBRAD.

Ujemny wpływ środowiska na obrady pokojowe.

Genewa, 13.IX.

Wpływ sera szwajcarskiego, który składa się przeważnie z dziur — uwidocznił się podczas wczorajszego skandalu na plenum Ligi Narodów, które również *wykazało wiele braków i niedoborów.*

Zaczęło się od tego, że podczas gorącego przemówienia delegata hiszpańskiego na rzecz rozbrojenia — delegacja arabów marokańskich urządziła *kocią muzykę.* Słychać było również okrzyki pod adresem Francji. Zachęceni przykładem maurów — nietaktowni litwini, zarządali zbrojnej gwarancji przeciwko zakusom Polski na Wilno. Natychmiast delegat grecki zarządał takich samych gwarancji przeciwko apetytowi Turcji na Konstantynopol. W ogólnym hałasie dał się słyszeć okrzyk delegata angielskiego: *„panowie, przecież tutaj nie o to chodzi!"*,—na który jednak delegacje hinduska i murzynów australijskich odpowiedziały wrzaskami: *„trzymajcie złodzieja!"* W odpowiedzi — delegaci amerykańscy zaczęli prażyć z długich rewolwerów Kolta w sam środek Zgromadzenia. Są ofiary w ludziach i bydle.

Po usunięciu opornych z sali posiedzeń z pomocą policji pokojowej, — udało się jednak pozostałym powziąć jednogłośnie doniosłe uchwały, zapewniające opiekę i bezpieczeństwo małym narodom.

Interwencja biskupa anglikańskiego.

Dwuznaczna odpowiedź mrgr. Ito.

Genewa, 14,9.

Wobec zarysowujących się szczerb w pokojowym usposobieniu Zgromadzenia Ligi Narodów — anglikański biskup Norfolku powziął myśl interwenjowania wobec zebranych, nawołując publicznie na plenum Ligi do wprowadzenia do polityki — zasad chrześcijanizmu, co zdaniem jego usunęłoby w zarodku wszelkie nieporozumienia. Margrabia Ito, delegat Japonji, w odpowiedzi arcybiskupowi zaproponował przyjęcie zasad chrześcijanizmu przedewszystkiem w Kościele anglikańskim...

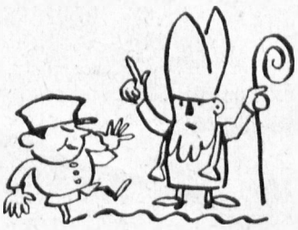

Demonstracja Promienia Śmierci przed Ligą Narodów.

Genewa, 12 września.

Dziś rano, na plenum konferencji pokojowej demonstrowano słynny Promień Śmierci, pomysłu jednego z delegatów angielskich. Promień ten działa znakomicie, pozbawiając życia w promieniu 120 kilometrów wszystkie *twory żyjące i nieżyjące.*

Większość uczestników zgodziła się jednogłośnie, że zastosowanie tego nowego sposobu podczas najbliższej wojny — przyczyni się najniezawodniej do wielkiego dzieła *pacyfikacji świata.*

WARJAT.

Genewa 15.9.

Dziś w nocy ujęto tutaj nad jeziorem niebezpiecznego szaleńca, nazwiskiem Veritas Vincit, pochodzącego z Rzymu, który w najordynarniejszy sposób wykrzykiwał na cały głos, że Liga Narodów — to zawracanie kontrafaldy, a konferencja pokojowa — to zwykła bujda, pod przykrywką której narody główne starają się pozałatwiać korzystne interesy kosztem narodów mniej głównych, i t. d., i t. d. Szereg wyzwisk i prowokacyjnych okrzyków, nienadających się do powtórzenia nawet w ustach warjata — przemilczamy.

Po krótkiej walce, obezwładnionego warjata zamknięto w dobrze zabezpieczonej separatce, która w zupełności usprawiedliwia jego nazwisko.

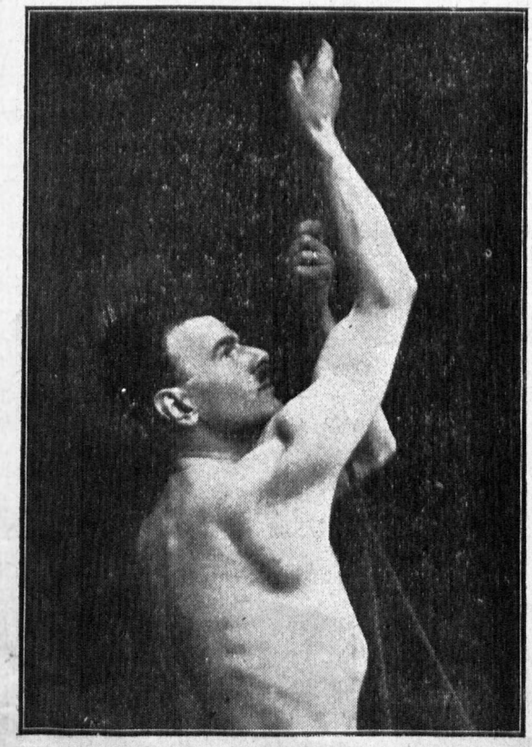

Art. mal. Bruno Lechowski przy treningu.

Wspaniałe w czasach powszechnego marazmu, niewiary ani w siebie, ani w żadną rzecz poza sobą, upadku dzielnej, ambitnej inicjatywy.

Niesłychane w warunkach nawyku do utartych dróg życiowych, bankructwa i odstępstwa powszechnego od chmurnych ideałów młodości, przygnębienia i ponurej szarzyzny dnia codziennego.

Nadzwyczajne w epoce powszechnego egoizmu, brutalnej pogoni za wygodami i dostatkiem osobistym — nawet za cenę wydarcia go swym bliźnim.

Znany artysta-malarz p. Bruno Lechowski wyrusza w podróż naokoło świata, chcąc drogą wygrania zakładu (300,000 zł. pol.) położyć podwaliny pod monumentalną budowę Domu Artystów w Polsce, na co przeznacza *całkowitą sumę zakładu.*

Warunki zakładu.

1-o Artyście wolno posługiwać się w drodze *wyłącznie językiem polskim.*

2-o Na każdym z etapów umówionej marszruty, winien on zarobić na dalszą drogę do następnego etapu podróży

Początek podróży — liczy się od dnia 25 września r. b.

Przypadek, czy zbieg okoliczności sprawił, że redaktorzy „Kanarka" zetknęli się z autorem śmiałego powyższego przedsięwzięcia — i dziś możemy czytelnikom naszym oświadczyć z radością co następuje:

Kolega Lechowski odbędzie podróż ze znanym Wam godłem „Kanarka" na lewem ramieniu, uważa bowiem, że nasze amb-

hasło: „I cóż mi zrobisz?“ — w zupełności odpowiada treści jego przedsięwzięcia.

Ponadto — pomiędzy kol. Lechowskim i naszym wydawnictwem została zawarta umowa, mocą której:

1-o podróżnik będzie *co tydzień* nadsyłał nam krótką korespondencję z tego miejsca kuli ziemskiej, do którego uda mu się dotrzeć w tym czasie. Korespondencja ta zostanie natychmiast umieszczona w Kanarku.

2-o *Wyłączne prawo reprodukcji* podobizny podróżnika oraz jego zdjęć fotogr. i notatek malarskich z całej podróży, które nadsyłać nam będzie nieustannie — należeć będzie do „Kanarka“. Wszystkie inne wydawnictwa korzystać więc będą mogły tylko *za naszym pośrednictwem i za opłatą honorarjów*, które będziemy przesyłać naszemu koledze, przyczyniając się tem do szybszego odbywania podróży i realizacji jego dalszych zamierzeń.

— Czy nie obawiacie się kolego, — zapytaliśmy p. Lechowskiego, — że wasz kontakt z „Kanarkiem“, jako pismem satyrycznem, w dodatku —debiutującem zaledwie—może rzucić niepożądane cienie na Wasze piękne przedsięwzięcie?—

— Gdybym się tego obawiał — brzmiała odpowiedź—nie zwrócił bym się do Was! Przeciwnie—pewien jestem — że 1-o—przedsięwzięcie moje wyda się już i bez tego śmiesznem w naszych warunkach, gdzie podobnie śmiałe imprezy, jak moja, nie są na porządku dziennym. 2-o — zdrowy śmiech — to towaszysz najodpowiedniejszy i najlepszy dla *zdrowego ciała i ducha*, które z kolei rodzą zdrowy czyn. 3-o Moje plany po powrocie z podróży są *równie zuchwałe* jak śmiałem jest wasze przedsięwzięwzięie—aby stworzyć w Polsce *żywe*, niezależne *pismo satyryczne*.

Jesteśmy więc dla siebie stworzeni. Ja odbędę tą podróż—*pomimo uśmieszków niedowierzania*, z któremi od chwili opublikowania mego zamiaru spotkałem się już niejednokrotnie. Będziemy się uzupełniać wzajemnie: ja wam *stworzę reklamę* swoją osobą — wy mnie *ułatwicie podróż* waszemi honorarjami za korespodencje i eksploatację moich zdjęć i szkiców. Zgoda? — Zamieniliśmy milczący, serdeczny uścisk dłoni.

— Musicie mi urządzić pożegnanie. *Wystąpię na nim w kostjumie Kanarka.* Sala musi być duża—połowę dochodu dla mnie—reszta dla Was. Będziecie wychodzić w dużym formacie i z *mnóstwem kolorowych rysunków.*—

— Ależ — to nasze marzenie!

Bruno Lechowski ma lat 34. Zamiar swój piastuje oddawna. Usilny trening fizyczny prowadzi od 8-iu miesięcy. Zabiera ze sobą przybory malarskie, aparat fotograficzny i skrzypce, grą na których zamierza zarabiać w drodze. Prócz tego—uczy się fryzjerstwa i szewctwa w tym samym celu.

Zamierza zabrać ze sobą namiot, na którym poumieszczane będą artystyczne reklamy firm polskich (w czterech językach).

Dokoła jego przedsięwzięcia powstają się dalsze zakłady (o 100000 i 75000 zł. pol.)

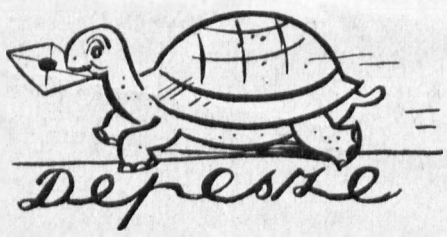

Berlin (Rosta).

Źródła niemieckie i sowieckie zgodnie wyjaśniają, że domonstracja flot tych mocarstw na wodach polskich miała na celu jedynie uczczenie idei Pokoju powszechnego i konferencji genewskiej.

Rzym (tel. własn.).

Pozagrobowa działalność Mateotti'ego we Włoszech przybiera rozmiary zastraszające.

Kowno (Litpress).

Po wycofaniu wniosków litewskich z porządku dziennego Zgromadzenia Ligi Narodów — Galwanauskas wniósł je .. do hotelu w którym mieszka w Genewie.

Warszawa (TAP).

Sprawa bezpieczeństwa Kresów wschodnich raźno posuwa się naprzód: 20 nowych sowband dywersyjnych przeszło ponownie w różnych punktach granicę polską.

Genewa (pocz. gołębia).

Na prośbę Gruzji o pomoc przeciwko bolszewikom — Liga Narodów jednogłośnie postanowiła uczcić powstańców — przez powstanie.

Konstantynopol (TAP).

Przy wystawie polskiej w Konstantynopolu otwartą została polska Izba Handlowa. Izba jest w stylu zakopiańskim z wycinankami łowickiemi. Wnętrze przybrano kilimami i skoczylasami według wskazówek Drabika. Całość bardzo gustowna.

NA FRONCIE DROŻYŹNIANYM.

„Kampanja cukrowa“.

Sądząc z wszelkich wskazówek na ziemi i niebie — jesteśmy w przededniu t. zw. „kampanji cukrowej“. Składać się ona będzie (jak corocznie) z następujących części składowych:

1-o W prasie stołecznej i prowincjonalnej ukażą się entuzjastyczne wzmianki o *bajecznym urodzaju buraków* cukrowych,a co za tem idzie, o świetnie zapowiadającej się „Kampanji“.

2-o Na Radę Ministrów wpłynie projekt zezwolenia na wolny wywóz cukru zagranicę, gdyż z *nadprodukcją* tego artykułu formalnie nie można sobie dać rady.

3-o W oczekiwaniu na decyzję Rady Ministrów — cukier popłynie z kraju *wszystkiemi szparami* zielonej granicy.

4-o Po zezwoleniu na wywóz przez Radę ministrów — cukru zabraknie natychmiast na rynkach krajowych, a zanim Rada Ministrów cofnie swoją decyzję — *cukru nie będzie już wcale*, nie licząc, oczywiście, zapasów „na czarną godzinę“ w Banku Cukrowniczym i innych podobnych instytucjach.

5-o Szereg konferencji między-ministerjalnych — nic na to nie poradzi.

6-o Mniej więcej w styczniu roku przyszłego — rozpocznie się, via Gdańsk, powrót rodzimego cukru na łono Macierzy. Wówczas — będziemy zań płacić trzy razy (conajmniej) tyle — ile w roku bieżącym.

Od powyższego programu — możliwe są tylko nieznaczne odchylenia.

ZA MAŁO BYDŁA!

Będziemy za to mieli — chłodnię.

Wyniki obrad konferencji mięsnej.

Zdawałoby się, że Warszawa nigdy nie odczuję — braku bydła! Tymczasem — stolicy naszej grozi głod mięsny, wywołany, jak twierdzą fachowcy, skupem bydła krajowego przez hurtowników czeskich. Rząd polski jest tutaj bezradny, gdyż eksport bydła polskiego do Czech — jest, jak dotąd, podwaliną naszych stosunków dyplomatycznych z bratnią republiką czeską...

Wobec tego, jak zwyle w takich razach, urządzono konferencję, która, wychodząc z trafnego założenia, że w braku bydła zwykłego — należy jadać mrożone, uchwaliła jednogłośnie *natychmiastowe przystąpienie do rozpoczęcia prac przygotowawczych do planów zał żenia fundamentów pod podwaliny zamiaru budowy chłodni miejskiej...* bez której mrożenie bydła — jest nie do pomyślenia.

Będziemy więc mieli — chłodnię! ponieważ jednak w naszych warunkach brak odpowiednich środków na rozpoczęcie (a cóż dopiero — ukończenie) podobnie monumentalnej budowy, więc pierwsze kotlety z mrożonego bydła będziemy jedli prawdopodobnie nie wcześniej, jak około 1985 roku... Na cel ten grono pań ze sfer rzeźniczo-masarskich urządzać będzie 2 razy na tydzień uliczną zbiórkępod hasłem: „Za mało bydła!“

W tych dniach, jako w miesięczną rocznicę zgonu nieodżałowanej

Ś. P.

Podwyżki Tramwajowej

odbędzie się akademja żałobna z udziałem bezrobotnych, na które przyjaciół i sympatyków zaprasza:

Rada Miejska, Magistrat m. Warszawy i Dyrekcja Tramwajów Miejskich.

Dekoracje Drabika. Ceny miejsc podwyższone o 5 groszy.

Kratki sądowe.

Renesans w Poezji.

Wywiadowcy policji śledczej, oraz liczni bezbronni przechodnie, zauważyli od pewnego czasu nieletnich wyrostków, rozrzucających następujący elaborat poezji rodzimej na głównych ulicach naszej stolicy:

„By sezon godnie zakończyć bieżącego roku
„Renaissasne“ na wrzesień bierze w karby
Najlepszych artystów co mają w gardle i kroku (?)
Nieprzebrane skarby. (widać to odrazu! przyp. red.).
A więc: Kamińska — Gronowski
Tworzą duet w tańcu.
Humorysta Ludwikowski
w perełek różańcu (?!!)
lśni, jak gwiazda na warszawskim firmamencie nowa.
Po kaskadzie śmiechu wchodzi znana Szuwałowa,
by wznieść sentyment piosenek prześlicznych.
Wśród wielu innych atrakcji scenicznych
również cuda choreografji wplecie
Leo i Ira w najnowszym duecie.
Wreszcie wśród wielu wrześniowych nowości
olśni Michorowska szanownych gości.
Wszystko dyrekcja „Renaissance“ zmieni (?)
by rozwiać smutek następnej jesieni.
Na dobitek płynącego ze sceny wesela
jest dancing i przygrywa pierwszorzędna kapela.
Lecz nikt się „na sucho i głodno“ nie bawi
Kelner, proszę! — wszystko na stole się zjawi
od świni potężnej do pulardy małej,
Kieliszka wódki—do szampana „całej“.
Niech się dymi z potraw i z „czubów“ w zabawy transie,
Byle chumor wszechwładnie panował w „Renaissance„.

Równie „potężnej świni“, jak ta reklama pierwszej lekkiej scenki miljonowej stolicy europejskiego (bądź co bądź) kraju— trudno było oczekiwać od zapobiegliwej dyrekcji „Renaissance“. Sędzia pokoju XXX rewiru m. Warszawy skazał podpisanych na powyższem p. p. Fr. Kilińskiego (reżysera baletu), Norrisa (dekoratora i kierownika scenicznego), oraz Bolesławskiego (kierownika lit. — artystycznego) na... „zabawę w transie“ — w Warszawskim „Renaissance„.

Ćwi-ćwicz.

— Słyszała pani?—podobno w Genewie uradzili, że od 1-go ma nastać pokój powszechny.

— Bogu dzięki. To może wtedy i piekarze zaczną piec pieczywo...

Zatarg o dyrektora Kasy Chorych.

Kandydat „Kanarka“.

Ministerjum opieki społecznej nie chce zatwierdzić inżyniera Rotkiewicza na stanowisko dyrektora Kasy Chorych m. Warszawy. Władze obawiają się, nie bez słuszności, że kandydat ten, jako były dyrektor jednej z hut na Śląsku, będzie chorych posyłał — *na szmelc do swojej huty*, a swoje wyroby hutnicze — poumieszcza w klinikach i ambulatorjach na kuracji..

Sądzimy, że na odpowiedzialne i trudne to stanowisko należałoby powołać specjalistę — z innej dziedziny: daleko więcej danych posiada tutaj, naszym zdaniem, np. *naczelnik lotnej brygady bandyckiej*, p. kom. Nowak, jako dający większą gwarancję sprężystości i zdolności organizacyjnej. A taki hutnik — to co on się tam „wyzna“ — w Kasie Chorych!...

Listy z wysp Kanaryjskich.

Motto: „Kanarkowie wszystkich krajów — łączcie się!“

Kochany Kanarku.

Poznałem tutaj pewnego wybitnego dyplomatę sowieckiego, nazwiskiem — Kanarjenfogel. Jest to ten sam, co w swoim czasie nazywał się—Sołowiejczyk, ale z chwilą objęcia przedstawicielstwa Sowietów na wyspach Kanaryjskich,—powrócił z łatwością do swego rodowego nazwiska. Otóż — Isaak Awramowicz Kanarjenfogel, zresztą — przemiły człowiek, zapewnił mnie z całą stanowczością, że ten napad na Stołbce — jest dziełem polskiej straży pogranicznej!. Z waszą strażą pograniczną sowiety oddawna mają

STRAJK PIEKARZY.

Obraz sceniczny w trzech aktach.
(Poleca się do grania na scenach amatorskich związków zawodowych).

Piekarz (czarny charakter).
Czeladnik (amant).
Władze (komik).
Publiczność (naiwna).

Akt I.

(Scena przedstawia powierzchnię Warszawy).

Piekarz (wchodzi na prawo):— Ciężkie czasy: człowiek ledwie 500% zarobi na towarze. Trzeba coś wymyślić... (zamyśla się).

Czeladnik (wchodzi na lewo):— Nad czem dumasz, burżujski łbie? Pewno kombinujesz jakby tu coś skręcić z tygodniowej płacy?....

Piekarz (uderzając się w czoło): Już mam! (do czeladnika). Czy nie uważasz, że z twojego zarobku z trudem tylko można wyżyć?

Czel. (z pasją): Czy ja tego nie uważam? Ja ci to mogę dokładnie wyłożyć na twoich gnatach!

Piek. — Tylko się nie unoś! Przecież wiesz, że nie jestem w stanie dać ci podwyżki bo i tak na swoje nie wychodzę. Chyba...

Czel. — Chyba co? (z zainteresowaniem).

Piek: — Chyba.., żebyś zastrejkował!

Czel.: — To zawsze można... ale co z tego?

Piek.: — Jak pieczywa nie będzie — zrobi się — raban. Wówczas się powie, — że za tę cenę nie kalkuluje się piec pieczywo. Zrobi się podwyżkę cen — a na tem zarobimy obaj...

Czel.: — To ty zarobisz... a mnie wytrącisz za czas strajku! Znam cię— smoku nienasycony.

Piek.: — Jak Boga kocham — dam podwyżkę! Do 10%... przysięgam!.. (klęka na prawe kolano).

Czel.: — Cóż robić: dobra psu i mucha.. A więc zgoda: od jutra strajkujemy!

Piek.: — Strajkujemy!

Akt II.

(Na konferencji międzyministerjalnej).

Czel.: — Ja bym zaraz poszedł do roboty, tylko piekarz nie chce!..

Piek.: — Jak ci dam podwyżkę to chleb zdrożeje, a na to nie pozwalają mi uczucia obywatelskie!

Czel.: — Łajdaku! Chcesz ogłodzić ubogą ludność! nie pozwolę ci na to i... będę strajkował dalej!

Władza: — Ja stoję twardo na stanowisku.

Publiczność. — Ale ja nie mam co jeść!

Władza: — To sie powieś!

Piek.: — Albo płać drożej za chleb!

Czel.: — Co oni wyprawiają z ubogą ludnością! Ja strajkuję!

Władza: — Ja stoję twardo i t.d.

Publiczność: (wybucha płaczem) —Ee...

Akt III.

(Powierzchnia Warszawy).

Piek.: — Po starej cenie nie możemy!

Czel.: Łajdaki, łajdaki! Ja strajkuję!

Publiczność: Jeść! jeść!

Władza: — Zdaje mi się, że ja mięknę: może istotnie—nie opłaca się?..

Piek., — Ależ tak! W żaden sposób nie wyjdę na swoje!

Czel.: — Po prawdzie mówiąc...

Władza: — Ja mięknę!

Publiczność: — Jeść! jeść!

Władza: — A to głupia klempa!

Piek.: — No to jak będzie?

Władza:—Ale podwyżka nie będzie duża?

Piek.: — Maluśka, malusieńka!...

Czel.: — Hurra! Strajk skończony!! (wszyscy śpiesznie wychodzą do roboty).

(Kortyna).

Kanarek podejmie się wyszydzenia każdej sprawy—króra na to zasługuje. Zgłoszenia telefonicznie.

kłopot i czas najwyższy aby rząd polski, nie licząc na uprzejmość sąsiadów, postarał się sam energicznie zainterwenjować w tej sprawie. Nieustanne rabunki, gwałty, podpalania i mordy, których terenem do niedawna było pograniczne terytorjum sowieckie, tak chętnie nawiedzane przez te niespokojne żywioły — wobec energicznej postawy władz sowieckich przeniosły się obecnie na polską stronę. Czyż za to Sowiety mogą ponosić jakąkolwiek odpowiedzialność?!

Mój dyplomata zapewnił mnie ponadto, że w ręku władz sowieckich znajdują się dokumentalne dowody udziału w tych bandach łupieżczych niejakiego Rydza Śmigłego, podobno generała W. P., oraz cywilnych: Raczkiewicza i Łozińskiego Ten ostatni jest nawet podobno — polskim biskupem! Wymienieni — pełnią w bandach obowiązki atamanów, kierując ich szkoleniem, zaopatrzeniem i działalnością zbrodniczą....

Jak można wymagać od zbiedzonej ludności waszych kresów, aby w tych warunkach — nie tęskniła do cichego i niezależnego bytu pod skrzydłami pięcioramiennej gwiazdy? Przecież prócz normalnych warunków egzystencji—cieszyłaby się ona tu całkowitem równouprawnieniem i samookreśleniem, które wszechwładnie panuje w państwie sowietów. Dowodem tego są ostatnie wypadki w Gruzji sowieckiej, której ludność walczy obecnie ramię w ramię z czerwonemi wojskami przeciwko grupie kapitalistów francuskich, chcących ujarzmić tę krainę ogniem i mieczem...

Powyższe wywody Isaaka Awramowicza komunikuję Ci, drogi Kanarku, do wiadomości. Sądzę bowiem, że nie są pozbawione podstaw logicznych.

Twój

Kanarek Kanaryjski.

PIOSENKA KANARKA O MOŚCIE PONIATOWSKIEGO.

Siedzi sobie ptaszek
snuje wolne wnioski
o tem jak buduje
się most Poniatowski

— Nie będzie go jutro,
ani na niedzielę,
może za dwa latka,
może — na wesele...

Choć dosyć jest stali
i dosyć kamienia —
w moście — ciągle dziura
i — nic się nie zmienia!

Niegdyś — pełen wielkiej
za Ojczyznę troski
skakał z koniem w rzekę
Józef Poniatowski.

Magistrackie wnuki
nie sięgną go wzrostem:
nie przejadą rzeki
betonowym mostem!

Aż się most zawstydzi,
chociaż jest ze stali
i jak niegyś — Józef
— do wody się zwali.

A kpy magistrackie
zrobią z tego wnioski —
że most skoczył w rzekę
bo był — Poniatowski!..

Rozmowa o przykrościach pory letniej.

(Osoby: ja i dyrektor.)

Ja — Moje uszanowanie szanownemu panu Dyrektorowi!...

p. Dyr. — Witam, witam drogiego malarza!... Uff! A to się zrobiło gorąco!

Ja — Istotnie, śliczny dzień. Niestety jednak—są to ostatnie już uśmiechy lata...

p. Dyr. — I pan to nazywasz uśmiechami!? Ależ to są szturchańce, boksy, cnockaut'y! Co też pan widzisz takiego rozkosznego — w lecie? Ja bo na pańskiem miejscu nienawidziłbym lata, kochany panie:

Przedewszystkiem, pan, z pańską garderobą, zwłaszcza dolną — powinieneś tęsknić do chwili, w której jesionka, o ile pan ją wogóle posiadasz, zasłoni jej niedokładności, tak widoczne zdaleka, gdy się na pana patrzy z tyłu

Ja — He, he, to prawda, ale...

p. Dyr. — Żadne ale! Powtóre — w pracowni pańskiej, położonej pod rozpaloną blachą dachu nie można latem wytrzymać w żadnem innem ubraniu — jak tylko w pantoflach na gołem ciele i papierosem w zębach..

Ja — I to z trudem, panie dyrektorze. Myślałem o tem, że gdyby się obłożyć kaparami, podlać masłem i tak posiedzieć przez kilka godzin...

p. Dyr. — To by była z pana—pieczeń! He! he! Po trzecie—wody na pańskim czwartaku nie ma — bo wodociągi właśnie w porze letniej czyszczą swoje filtry. A pić się panu chce ciągle: — musisz więc kupować sobie lemonjadę, wodę sodową, lub piwo — co przecież czyni poważny wyłom w pańskim budżecie...

Ja. — A przytem, to tak nieprzyjemnie pić z tych szklanek, w które, celem obmycia ich po poprzednim gościu, panienki w owocarniach puszczają cieniutki strumień wody ze zwykłego... irygatora!..

p. Dyr. — No, widzisz pan! Po czwarte: wieczny kurz na ulicy; a że pan nie masz dokąd (no i za co) wyjechać na wieś, lub do wód — więc musisz łykać te wszystkie mikroby. Stąd —różne choroby...

Ja. — Istotnie — czuję się nieszczególnie..

p. Dyr. — Mówiłem panu. Ja, drogi panie, pomimo znacznie lepszego stanowiska w społeczeństwie—gardzę latem i cieszę się że już te pańskie „uśmiechy" się kończą!..

Ja. — Możnaby przypuścić, że pan dyrektor ma magazyn futer...

p. Dyr. — Po co mi futra, drogi malarzu? Ja mam przedstawicielstwo *kopalni węgla*.. Żegnam!

Jak można wygodnie urządzić się na Marsie.

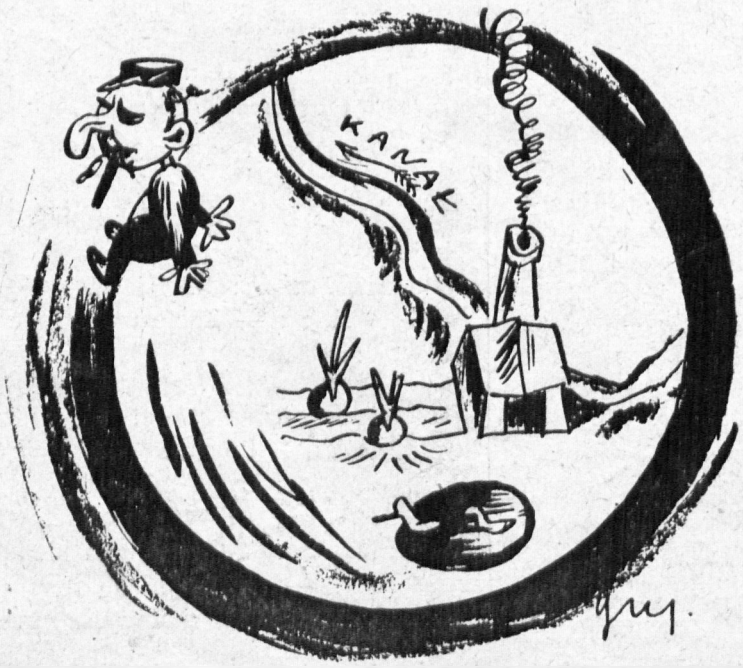

Ostatnie badania powierzchni Marsa wykazały, że mieszka tam tylko jeden człowiek: jest nim pewien łodzianin, który po bankructwie wywołanem stabilizacją, wyemigrował tam, założył małą fabryczkę, sadzi rzepę i chowa kaczki. Kanał — nie jest spławny.

Adres Redakcji; Al. Jerozolimska 7 m. 2, tel. 211-58. Wydaw. i red. odpowiedzialny: *Aleksander Świdwiński.*

Kolportaż „Kanarka" oraz wszystkie czynności administracyjne (prenumerata, ogłoszenia) powierzone są „Administracji Kjosków Warszawskich" (Niecała 12, tel. 220-13).

Druk. Sukc. T. Jankowskiego, Warszawa, Wspólna 54. Tel. 266-07. Klisze zakł. art.-fotochemigr. R. Sawicki, Wspólna 45.